

Półmisek z Gołuchowa

Choć krytycy początkowo surowo oceniali jego dzieła, uznając je za kopie Palissy'ego, wkrótce Avisseau zdobył uznanie na wystawach w Paryżu (1849, 1855) i w prywatnych kręgach kolekcjonerskich. Zbiegło się to z rosnącą w XIX w. popularnością gabinetów „historii naturalnej” i modą na „la nature historiée”. Wyroby Avisseau odpowiadały tym zapotrzebowaniom, przyciągając do Tours zamożną klientelę. Pracownię mistrza odwiedzali goście z kraju i zagranicy, także z Polski. Potwierdzają to liczne dokumenty, w tym archiwalia i wypisy z inwentarza.

szych zaś półmiskach leżące nieruchomo nawet większe ryby, otoczone różnymi potworkami morskimi, a wszystko to było zrobione z glinki polerowanej i glazurowanej, oraz w ogniu wypalanej. Mama się pytała artysty, jak on mógł tak dokładnie naśladować naturę, a on jej odpowiedział, że to niezbyt trudno, bo wszystko modeluje z natury, a z większych żyjątek, szczególnie z ryb bierze odciski bezpośrednio według proceduru de Bernard de Palissy, który udało mu się odtworzyć. Moi rodzice tego dnia kupili dość duży półmisek z leżącym na nim pstrągiem, otoczonym rozmaity-



Półmisek z dekoracją w typie Palissy'ego, Charles-Jean Avisseau, ok. 1860

(fot. Zbigniew Doliński)

Wśród spisanych w 1861 r. 39 prac artysty znalazł się np. „*plat rustique avec armoiries*”, wykonany dla Adama hr. Potockiego z Warszawy. Nie był to jednak jedyny polski akcent w pracowni „nowego Palissy'ego”, o czym świadczy fragment z pamiętników siedmioletniej wówczas Róży Raczyńskiej z domu Potockiej (1849-1937): „*W Tours dużośmy chodzili po mieście, a w katedrze w dzień chrztu siostrzyczki naszej Maryli [który się odbył] 30 października [1856 r. w Krakowie] wysłuchaliśmy mszy świętej. W oczach mi został kościół w kształtach strzelistych, ale niewyraźnych, zato mogłam was wprost zaprowadzić do pracowni p. d'Avisseau, znanego naówczas artysty garncarza, naśladowcy sławnego Bernard de Palissy, bo dom tego pana stał bardzo nie daleko od kościoła. Ileż tam było pięknych i dziwnych rzeczy w tej jego pracowni i w składzie, do którego nas zaprowadził. Same półmiski, talerze, wazy, wazonny lub misy, po których pełzało wśród zieleni mnóstwo robaczek, ślimaczek, jaszczurek, na więk-*

mi zwierzątkami i przywieźli go do Krzeszowic, gdzie się zapewne znajduje” (Edward Raczyński, *Pani Róża z domu Potocka, Synowa Zygmunta Krasieńskiego potem Edwardo-wa Raczyńska*, Warszawa 1997, ss. 87-88).

Opisany przez małą Różę przedmiot łączy z naczyniem z Muzeum Narodowego podobna (choć nieidentyczna) skala i dekoracja. Z tekstu wynika też, że Potoccy nabyli naczynie w 1856 r., co zbiega się z datowaniem półmiska z Muzeum Narodowego (ostatnia analiza wykluczyła związek tego zabytku z warsztatem Palissy'ego). Zapewne jednak są to dwa różne naczynia. To z opisu Róży Potockiej najprawdopodobniej znalazło swoje miejsce w rodzinnej kolekcji Potockich w Krzeszowicach; dalszych jego losów, niestety, nie znamy. To ze zbiorów warszawskiego Muzeum Narodowego pochodzi z kolekcji Działyńskich w Gołuchowie, co zdaje się potwierdzać nalepka na spodzie półmiska z napisem: „*Comtesse / Działyńska*”.

Ewa Katarzyna Świetlicka